Nr. 27. Lwów — 1888. Rok XI.

ISKRA

Numer pojedyńczy 15 cnt. Numer pojedyńczy 15 cnt.

„Goniec“ i „Iskra“ wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Prenumerata na obydwa pisma wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce 20 franków rocznie — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.** Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

*Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. Chamski***



— O joj, joj!.. Ta pani dobrodzika poszła jeszcze raz za mąż!.. Całuję rączki — daj Boże szczęście!..

Możeby tam biednemu człowiekowi oberwało się coś przy takiem szczęściu...

— Oberwie ci się, z pewnością, oberwie, ale na plecy...

— Pan dobrodziej taki zazdrosny, a tu idzie ino o szóstaka...



— Ta prośba nie może być uwzględniona — tak się nie pisze do przełożonych — zresztą, mąż pani chory z pijaństwa...

— Proszę kogo!.. A któż to się nie rozpije z porządnych ludzi w takiem mieście, gdzie niema uczciwej wody do picia.



— Moja droga, moja droga — jakież to teraz czasy fatalne!..

— Ach, prawda!.. Ze wszystkich stron, nic więcej nie słyszysz, tylko oszczędność, oszczędność i oszczędność...

— I ciekawa jestem, do czego to doprowadzi?.. Czytałam przecież, że w Ameryce rząd, w skutek oszczędności, takie nagromadził kolosalne sumy w skarbie państwa, że formalnie nie wie, co z temi pieniędzmi zrobić...

— No, niechby mnie tam puścił do tego skarbu — już ja bym im porządek zrobiła...



— Więc, nareszcie, jak panie widzą, mamy wiosnę...

— I z czegoż to pan wnosi?..

— Z niczego, tylko może być nic...

— Proszę ja pani — zkąd ja mogę wiedzieć, z czego się robi wiosna...



— Czy pani pozwoli sobie towarzyszyć?..

— Pozwolę.

— Daleko?..

— Ztąd nie widać... A gdy pan zobaczy z blizka, wątpię, czy się panu to podoba...

— Cóż to takiego?..

— Kij mego ojca...

Od Administracji.

Szanownych naszych prenumeratorów prosimy o odnowienie bieżącej i opłacenie zalegającej prenumeraty. Wszelkie zaległości są dla wydawnictwa uciążliwe, temwięcej, gdy się o nie upominać należy osobną korespondencją.

Prenumeratę i wszelkie należytości najdogodniej przesełać *przekazami pocztowymi*, lub w *listach pieniężnych*, albo *rekomendowanych do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie.*

Zrzędzenia polityczne.

Już to śliczną mamy aurę i śliczny horyzont polityczny... Był śnieg i straszliwe zimno — ludzie marzli i umierali z głodu — teraz pływa świat po wodzie i, jak zwykle, niby to jedni drugich ratują, a wielu się topi...

Horyzont polityczny, powiadają, że niby się trochę rozjaśnił — dziwne to światła bijące od wypolerowanych luf karabinowych i armatnich, których, narobiono takie mnóstwo, że niedługo, będzie mniej ludzi na świecie, aniżeli repertjerek...

Co to za śliczny jest ten pokój, jaki teraz mamy — doprawdy, lepszy byłby, »z obiciem«, jak kiedyś hr. Rzewuski powiedział Paszkiewiczowi.

Ludzie, jak się dobrze poczubią — to potem na świecie jest lepiej..' Krew ludzka, to nie bagatela.. Oblana nią ziemia, dziwne i cudowne wydaje owoce... Pokój — ładna rzecz, ale nie wytapetowany karabinami i armatami, a przytem, co za miła sytuacja oglądać się ostrożnie na wszystkie strony, kiedy i kto cię w łeb palnie... Co to, proszę państwa, za przyjemne położenie tego księcia Koburga w Bułgarji... Trzeba, istotnie, mieć straszliwą namiętność siedzenia na tronie, aby z takim uporem dosiadywać.. I żeby to choć był tron, jak się należy, ale Boże odpuść, wszyscy konsulowie i komisarze na nim rządzą... Powiadają, że, jak Turcja będzie się awanturowała i nie uzna księcia Koburga na tronie bułgarskim — to książe ogłosi się królem Bułgarji i zrzuci z siebie wassalstwo tureckie...

Z tego wyniknąć to może, iż nowy król bułgarski odjedzie do swego zamku pod Wiedeń, a znów jakiś nowy amator korony podejmie zrzucone wassalstwo tureckie i usiądzie sobie na tronie...

I długo tak się dziać będzie?..

Dopóki w Europie nie zrobi się porządek oparty na uczciwej, sprawiedliwej i szanującej prawa narodów polityce...

A prędko to nastąpi?..

Jak ludziom włosy zaczną wyrastać na dłoni...

Z różnych beczek.

— W Ameryce inaczej... inaczej! Tam ekscentryczność ma główną kwaterę i dzieją się tam rzeczy, o której się naszej Europie nie śniło, nie śni i nigdy śnić nie będzie. Tak naprzykład, obecnie w Filadelfji zawiązał się klub ludzi skazanych na umarcie nagłą śmiercią, tj. skłonnych do apopleksji, chorych na serce itp. Nie znamy, niestety, ustawy tego klubu, a ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, czy klubiści mają na celu przedłużenie, o ile możności dni swoich, czy użycie, jak najweselej pozostającego im do życia czasu, które lada chwilę skończyć się może. W każdym razie pomysłowi tego klubu oryginalności zaprzeczyć nie można.

U nas we Lwowie, jak słyszymy, zawiązuje się klub gołych pod wezwaniem świętego tureckiego. Do ukonstytuowania się tego klubu stoi tylko to na przeszkodzie, że obecnie nie można we Lwowie znaleść takiego lokalu wielkiego, w którymby mogli

się zebrać członkowie — więc trzeba poczekać aż lato pozwoli obradować golcom pod... gołem niebem...

= Zabawne są te „zupełne wyprzedaże“, które od pewnego czasu grasują we Lwowie. . Ciekawi jesteśmy, któryby to z kupców na świecie nie chciał, w jak najkrótszym czasie zupełnie wyprzedać wszystko, co ma w sklepie do sprzedania?.. Panowie żydkowie najwięcej ogłaszają „zupełną wysprzedaż“ i rzeczywiście, starają się wszelkimi sposobami wyprzedać, co lepsze, droższe, co ma większy zbyt, a potem, albo ogłaszają fałszywą upadłość zarywając fabrykantów, albo też obawiając się kozy za fałszywe bankructwo, odrazu dają nura...

= Prawdziwa łamigłówka dla prawników.

W Rahway, w New-Jersey w Ameryce ożenił się w tym czasie Józef W. Savage z panną Zuzanną Pike z Plainfield. Ojciec jego był trzy razy żonatym, jej ojciec dwa razy. Pierwsza żona jej ojca była córką ojca młodzieńca z pierwszej jego żony. Młodzieniec był synem drugiej żony swego ojca i stał się mężem córki pana Pike z pierwszej żony. Przez to stał się pan Savage starszym szwagrem Pika; jego córka, poszedlszy za mąż za p. Pike, stała się szwagrową własnego ojca; młody Savage, syn siostry p. Pike, jest tem samem swoim siostrzeńcem, a jako półbrat pierwszej żony p. Pike tegoż szwagrem, a przez małżeństwo z córką Pika, tegoż zięciem. Pike jest zarazem wujem i szwagrem swego zięcia, a teraźniejsza młoda mężatka jest cioteczną siostrą i siostrzenicą swego męża, a zatem swoją własną ciotką.

= Bomba na kelnerów!

W Niemczech agituje się obecnie zniesienie piwnego po restauracjach i kawiarniach. Inicjatywę do tej propagandy dał pewien niemiec przybyły z Ameryki, gdzie usługujący w zakładach publicznych nie biorą żadnych datków.

Pewne berlińskie towarzystwo tego rodzaju przeciwników, wydało książeczkę ze spisem wszystkich większych hoteli i miast w Niemczech, Austrji i Szwajcarji, w której wszyscy restauratorzy i hoteliści nie pozwalający na „piwne“ u siebie, figurują pod gwiazdką (*), ażeby publiczność o tem wiedziała, jak się zachować. Właściciele tych hoteli itd. oświadczają, iż mają przekonanie, że te datki „piwne“ nieraz odstręczały im gości. Może mają słuszność...

U nas we Lwowie opłacać trzeba dwa piwne, bo trzeba dać coś płatniczemu i temu, który cię obsługuje. Sprobuj nie dać — będziesz się miał z pyszna — jeść ci, naturalnie dadzą i pić, bo to interes właściciela zakładu, ale nie doczekasz się żadnej gazety, na szklankę czystej wody musisz wyczekiwać całe godziny, a palto nie poda ci żaden kelner choćbyś miał obydwie ręce uschnięte. Z tych „przymiotów“ słynne są niektóre kawiarnie lwowskie... Trzeba będzie otwarciej i wyraźniej o nich pomówić, bo to jest nadużycie, tem gorsze, że właściciele takich zakładów we Lwowie, tolerują taką politykę kelnerów...

= Dziwnego nabożeństwa przedsiębiorstwa.

Od pewnego czasu młodzież akademicka urządza obchody poświęcone pamięci naszych wielkich mężów, jak w tym roku np. czytelnia akademicka obchodziła rocznicę śmierci Kraszewskiego. Bardzo pięknie. Ale dawniej było inaczej. Bezpłatnie rozdawano na takie obchody bilety wejścia, a młodzież poczytywała sobie za obowiązek i cześć, że daje do tego inicjatywę. Teraz panowie akademicy urządzają jakieś koncerta ku uczczeniu pamięci zgasłego męża i sprzedając bilety, tym sposobem zasilają swoje korporacyjne fundusze. Niewłaściwe są tego rodzaju spekulacje. Fundusz, drobny, zresztą na urządzanie takich wieczorków powinni akademicy zebrać pomiędzy sobą, a nie z czyjejś zasługi i stanowiska stwarzać sobie źródło dochodu. Tak się robić nie powinno... W ogóle, nasza młodzież akademicka zanadto często puka, że powiemy najdelikatniej, do... kieszeni publiczności.. Rzeczywiście, publiczność ma obowiązki, i wielkie dla młodzieży, ale opinja publiczna pragnęłaby widzieć, szczególniej wśród młodzieży akademickiej, pewną samodzielność szlachetnie rysującą się na szarem, codziennem życiu, pragnęłaby spotykać się częściej z tą ambicją płynącą z najczystszego źródła, które uzacnia i krystalizuje charaktery.

SEN

(Wspomnienie minionego karnawału).

Nie zawsze szczęśliwi jesteśmy będąc bogatymi, jesteśmy, jednak, nieszczęśliwi niemając pieniędzy. Sentencję tę niedawno sam odczułem osobiście... Byłem na balu kustiumowym „pod gruszkę“. Kto jednak idzie „pod gruszkę“ bez pieniędzy, skosztuje jak niemiec powiada — kwaśnego jabłka, ale i to nawet musiałby sobie przynieść z domu.

Wprawdzie, moda obecna, zadawalnia się limoniadą, piwem, lodami i t. p. jednakowoż te środki chłodzące trafiać już muszą na dobry fundament położony w domu przed udaniem się na wieczorek.

Byłem dla tego w złym humorze i złościło mnie, ile razy kapelmistrz uderzył na *a*, dlatego, że ani *e* ani *d* w mém sercu nie znalazły czystej kwinty. I przypomniałem sobie te liczne fałszywe kwinty, któremi mnie los mój tak często obsypywał, ile razy chciałem przewodzić. Potem zawsze zwieszałem nos na kwintę... Widząc niektóre bogate osoby, pomyślałem sobie: — Boże mój! ile też bezsennych i trwożliwych nocy oni spędzić mogli nim zdołali dobić się swojej fortuny? Natychmiast stałem się weselszym i obudziła się we mnie nawet ta myśl leniwa: „chciałbym zostać bogatym, lecz bez pracy i trosk“...

Z tą myślą mijały mi godziny, jakby śpiącemu, a idąc tak, niestety *idąc* (jechać, bowiem, nie miałem za co) zaczęło świtać. Afiszerzy zatrudnieni już byli rozlepianiem plakatów.

Wielki afisz oświetlony, blaskiem gasnącej już latarni zwrócił moją uwagę na siebie. Byłto prospekt rządowej loterji dobroczynnej, a dla mnie wskazówka losu...

200.000 złr. tańczyły mi przed oczyma, widziałem 50.000, 40.000 złr., widziałem wygrane nad wygranemi i postanowiłem bądź co bądź nabyć jeden los. W ten sposób bowiem, mogę dopiąć celu, zbogacę się bez pracy i trosk, a nadto będę spokojny, niezawisły i za 2 złr. pozbędę się wszelkich kłopotów i trwogi codziennej. Byłem tak pewnym wygranej, że widziałem już w duchu nawet te dobra, które z wygranej sumy zakupię. Ach, czego ja tu nie znalazłem! Kuchnię, piwnicę — wszelkie wygódki, czasem tak nieprzyjemne, a przyjemne, mnóstwo pokoji, budynki gospodarskie, folwarki, gorzelnie (te ostatnie postanowiłem zamknąć), młyny, parki angielskie, ogrody owocowe i warzywne, rybołowstwo i t. d. i t. d. słowem wszystko, co tylko człowieka uszczęśliwić może. Tak przedstawił mi się obraz moich posiadłości.

Widziałem dalej wyjeżdżający z bramy pałacu powóz czterokonny, w którym, naturalnie, ja siedziałem — przechodnie kłaniają się z uszanowaniem, kłaniają się mnie! Nie będą mnie już za nic ganić, owszem, pochwalą, za wszystko.

Bardzo często nam się trafia, że nie wiemy, jak się do dostaliśmy domu z zabawy. I ze mną to samo onegdaj się stało. Jakkolwiek byłem trzeźwiuteńki, jak urzędnik przy końcu miesiąca, nie spostrzegłem, że brama była już otwarta i pociągnąłem silnie za dzwonek, aż mnie stróż mrucząc coś pod nosem, przyprowadził do przytomności..

Położyłem się czemprędzej do łóżka, a marząc dotychczas na jawie, śniłem dalej zasypiając snem twardym. Widziałem się teraz w prześlicznym parku, na prawo pałac, na lewo kaplica, której złota kopuła spoczywała na alabastrowych słupach.

Zachodzące słońce pozłacało purpurowo wysokie okna pałacu — Po środku kaplicy unosiła się fortuna. Z jej rogu obfitości sypały się kwiaty, które swoją wonią zapełniły park cały. W tem bogini się poruszyła. Osłupiałem! Rzucając na mnie przenikliwy wzrok, podniosła rękę ku niebu. Spojrzałem, purpurowe światło zachodzącego słońca znikło, a w ciemnym obłoku zjawiła się ognista liczba. To jest numer mojego losu, który wygrałem!“ krzyknąłem

— Nie. to golarz, proszę pana dobrodzieja! odpowiedział mi głos chrypliwy. Przetarłem oczy i — istotnie był to mój golarz. A liczba? Zapomniałem ją niestety! Tyle jednak sobie przypominam, że mieściła w sobie 1 i 3.

Los muszę nabyć, jestto moje nieodzowne postanowienie, jak nieodzownym jest dzień ciągnienia tej loterji, a w razie wygranej, co jest prawie pewnem, to obowiązuję się urządzić rok rocznie bal kostiumowy "pod gruszką". a zaproszonym gościom sprawię kostiumy własnym kosztem. Tym sposobem uchronię kupców i przemysłowców od wyzyskiwania przez osoby bawiące się w karnawale w kostiumach i toaletach na kredyt, który, jak wiadomo, wśród kupców i przemysłowców naszych gra rolę kości w gardle...

A. L

PIOSENKA.

Z dziewczęcia ust raz piosnka mała
Wybiegła, w górę poleciała,
W górze rozlała dźwięków krocie,
Wstrzymała ptaszki w bystrym locie...
W zachwyt wprawiła wszystkie kwiaty,
Przestał gaworzyć dąb brodaty...
Rybki podniosły głowy w rzeczce,
Wszystko dziwiło się piosneczce...

A ona lekka, wiotka, wiewna,
Jako księżniczka, jak królewna
Bije skrzydełkiem w chmur oponę —
I rozstępują się na stronę...
Uderza główką po błękicie —
I już doczesne kończy życie.
Staje przed Stwórcą w śnieżnej bieli —
I obstępują ją anieli...

I teraz często schodzi na dół
Na tego świata nędzny padół...
Niewinna siada na ramieniu
Melodyjnemu wtórzy pieniu,
A które czulszym zadrga tonem
Wnet się z aniołów spotka gronem.

Bol. Sch. Wol.

Teatr.

Pospolite ruszenie pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „poruszyło“ trochę ospałych i po większej części szablonowych teatralnych recenzentów lwowskich.

Źle jest, że autorowie *Pospolitego ruszenia* nazwali to „komedją“, bo byłoby jeszcze gorzej, żeby podobnego rodzaju utwory miały prawo nazywać się komedją — ale ponieważ już się stało, a to, co się stało odstać się nie może, więc i pewne skrócenia w *Pospolitem ruszeniu*, które zauważyliśmy na drugiem przedstawieniu były... musztardą po obiedzie... Moskale powiadają, że co napisane piórem, tego nie wyrąbiesz toporem, a co raz źle skrojone, żeby tam niewiem jak podcinać, fastrygować, ujmować, lub dodawać — wszystko napróżno, — dobry pierwszy krój — rzecz główna... Krawieckie to, co prawda, porównanie, ale prawdziwe *Pospolite ruszenie* ma przedewszystkiem tę wadę, że nie jest „pospolitem ruszeniem“ — z równą loiką możnaby temu nadać tytuł n. p. *trzęsienie ziemi*, i taka spodziewana elementarna awantura, więcejby mogła wpłynąć na odkładanie małżeństwa...

Wadą jest także i to kardynalną, zupełna bezcelowość w tem *Pospolitem ruszeniu*. Co właściwie autorowie chcieli dopiąć? Oczywiście, o głębszej tendencji nie myślimy, bo to do farsy, nawet przezwanej komedją nie należy — ale przecież trzeba mieć jakiś cel wytyczny, gdy się coś pisze... Taką myśl widzieliśmy w „Ciurkiewiczu, czy Dziurkiewiczu“ i w „Mężu z grzeczności“ — a toż to także farsy, — ale z taką bezcelową, banalną plątaniną, jaka jest w *Pospolitem ruszeniu*, dawno się nie spotkaliśmy, a szkoda, bo na tle miłosnego i sympatycznego stosunku tej Loli-kopciuszka z Marjanem, którą autorowie epizodycznie tylko wpletli w swoje *Pospolite ruszenie*, można było wytworzyć szereg scen dowcipnych, wesołych, trochę nawet psychologicznie głębszych, nie wyrzucając nikogo, nawet pana Kasprowicza po pierwszem przedstawieniu, któryby właśnie, jako Fredzio, mógł być interesująco wplątany chcąc n. p. żenić się z Lolą...

I po co te rady — także musztarda po obiedzie..

Ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Nie udało się autorom *Pospolite ruszenie*, o czem zresztą, sami dobrze wiedzą — za to w niedalekiej przyszłości palną nam z takim talentem i humorem nową sztukę, że pękać będziemy od śmiechu i coś nam tam, jak mazur powiada, pod „syrcem zaczmyra“. Grali, bo grali to *Pospolite ruszenie*. Pan Kwieciński był przewyborny i łącznie z panem Frenklem dawali formalny koncert — toż samo można powiedzieć o zupełnie epizodycznej postaci stróża, którą p. Skalski odtworzył z realistycznym humorem. Wszyscy grali dobrze, więc tylko wymienimy resztę grających panie: Pysznik, Cichocka, German i Urbanowicz, oraz panowie: Zboiński, Wojdałowicz, Walewski, Hierowski, Piasecki i jeszcze jakaś młoda para służących, niezmiernie zużytych już figur w tysiącu najrozmaitszych sztuk, których nazwiska nie pamiętamy.

Co mi tam!

Co mi tam, że świat się skarży,
I w przededniu wielkich zwrotów
Jak dogodniej każdy marzy,
Jak najwięcej zyskać gotów.
Dawnym niskich żądz zwyczajem
Oszukuje się nawzajem.
Słowom myśl zadaje kłam —
Co mi tam!..

Co mi tam, że są niektórzy,
Co pod zwykłą lic powłoką
Noszą w sobie ogrom burzy —
Skaję dążeń tak wysoką,
Że donioslych głosów gamy
O niebieskie biją bramy,
Że ich chętnie słucham sam
Co mi tam!..

Co mi tam, że pod osłoną
Wzniosłych uczuć, bez rachuby,
Świat w pogoni za mamoną
Przed ołtarzem kala śluby.
Że obrazek mam w pamięci,
Co czaruje, lśni i nęci. —
Bez złocistych ram
Co mi tam!..

Bol. Sch. Wol.

Drobnostki humorystyczne.

— A więc pani baronowa urodziła się 1 kwietnia, tak samo, jak pani Z.. a zatem.

— Za pozwoleniem, z tą tylko różnicą, że pani Z... jest starszą odemnie o dziesięć lat.

— A ona właśnie utrzymuje, że jest przeciwnie...

— A to dopiero stara kokietka! chce się zrobić młodszą moim kosztem! Nikt lepiej odemnie nie może znać jej wieku!..

— Tak!..

— Ma się rozumieć! tego dnia kiedy, się ona urodziła, właśnie konwikt opuszczałam!

Przed sądem.

— Oskarżony, zabiłeś swoją żonę!

— Tak panie prezydencie.

— A z jakich powodów?

— Życie wspólne stało się nie do zniesienia.

— Trzeba się było rozłączyć!

— To prawda, ale przecież przysiągłem przed ołtarzem, że jej nie opuszczę aż do śmierci.

W Sądzie.

Sędzia: Więc teraz opowiedz, w jaki sposób ta bijatyka powstała.

Świadek: Jak to zwykle w takich przypadkach się dzieje: nasamprzód Kuba zjadł swoją kiełbasę, a resztę kapusty rzucił Antkowi o łeb.

Sędzia: Ależ to być nie może, aby od odrobiny kapusty taka głęboka rana na czole powstała!

Świadek: Tak, to prawda, ale jak Kuba kapustę rzucił, to z kapustą razem poleciała także miska, na której kapusta leżała...

Zgrabna kucharka przed straganem w rynku wybiera jarzyny, potrzebne do obiadu.

— Proszę pani, — zapytuje kucharka z pewnym niepokojem — czy ta jarzyna doda zapachu potrawom?

— Przeciwnie, — odpowiada przekupka — ona im go odbierze.

— Moja Kasiu, — mowi członek towarzystwa opieki nad zwierzętami, do swojej kucharki — dlaczego pozwalasz, żeby muchy tak gryzły tego biednego psa.

— Proszę pana, to dlatego, żeby muchom nie robić przykrości.

— No to prawda, ale można by im dać co innego, naprzykład cukru.

— Tak! to znowu mrówki będą pokrzywdzone.

Rozmowa na ten temat ciągnie się dalej.

Pewien francuski kapitan, który w walce z anglikami wziął dużo ludzi do niewoli, rozmawiał z angielskim kapitanem o waleczności ich wojska. Anglik nie mogąc odmówić męstwa francuzom, postanowił jednak nie ustąpić. „Jest przecież różnica między waszą walecznością, a naszą. My walczymy dla honoru, a wy tylko dla pieniędzy“. — „Nie dziwnego — odpowiedział drugi — każdy walczy o to, czego mu brakuje“..

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. W. Z. w K. Trudna rada, spać wypada...

P. Bezimiennemu. Przedewszystkiem należy podać swoje nazwisko i adres, a powtóre, to jest sprawa nie kwalifikująca się do publicznego traktowania.

P. Fruzi w ?.. Tak nie jest, chociaż już dawno pewna baba ze wsi przestrzegała swoją młodą kumę, aby się nie modliła do Pana Jezusa, tylko do Matki Boskiej, bo chłop zawsze za chłopem trzyma.

P. Hen... w Tarnopolu. Należy się nam od pana 6 zł. prosimy odesłać pocztą.

P. Polce w Krakowie. Nam się zdaje, że tam w Krakowie sami z panem L. niedługo zrobią porządek.

Nadesłane.

Jedna z największych i najobficiej zaopatrzonych piwnic w Galicji, szczególniej w wina węgierskie, jest niezawodnie znana i sławna piwnica p. Kozłowskiego w Przemyślu. W Piwnicy tej znajduje się kilkanaście tysięcy zbutelkowanego wina, nie licząc beczek i beczułek. Pan Kozłowski posiada swoje własne piwnice na Węgrzech, gdzie, jako kupiec i polak, cieszy się powszechnym szacunkiem i uznaniem, tak, że wybierają go nawet na sędziego polubownego. Na wszystkich niemal wystawach, otrzymał p. Kozłowski medale, a między innemi w Hanowerze dyplom honorowy. Na wystawie krakowskiej, za wzorowe i racjonalne prowadzenie piwnicy, p. Kozłowski otrzymał również medal. Zastępcą firmy p. Kozłowskiego, jest p. Kula, człowiek fachowo uzdolniony, zamiłowany w zawodzie i bardzo pracowity.

Na wina tedy z piwnicy p. Kozłowskiego w Przemyślu pochodzące, zwracamy szczególną uwagę.

Nietylko samym mieszkańcom Przemyśla, ale i podróżującym, a zatrzymującym się w tem ładnem mieście, poleca się handel p. M Kruga w Rynku znajdujący się, w którym nie drogo, a smacznie i zdrowo posilić się można. Jest to zakład a la Hawełka urządzony, w którym głównym regulatorem z publicznością jest rzetelność! W handlu p. Kruga, oprócz zwykłych towarów w zakres handlu korzennego wchodzących, znajdują się wyborne przekąski i wszelkie delikatesy, oraz doskonałe wódki, piwa, wina, likiery, porter i t. p. napitki, — wszystko w najdoskonalszych gatunkach, podane czysto, przy obsłudze raźnej i delikatnej.

Na ogłoszenie **J. Stadtfelda skład wódek, rumu, spirytusu itd.** zwraca się szczególną uwagę.

W handlu korzennym Szkowrona i Wojciechowskiego przedtem Królikowskiego, najlepsze wina wszelkiego rodzaju i gatunku, od najdroższych do najtańszych.

Wina najdroższe i najtańsze, czyste, zdrowe i posilne, znajdzie każdy w renomowanej piwnicy **George'a** w hotelu George'a na miarę i butelkami. Szampańskie wina najlepszej marki.

Na ogłoszenie wierzsem, zaszczytnie znanego handlu Mańkowskiego, zwraca się baczną uwagę. Najsławniejsza to piwnica i najobfitsza w całym kraju.

Bez żadnej wątpliwości można powiedzieć, że ze wszystkich bazarów we Lwowie, **jeden** tylko **bazar Königsbergera:** główny w Rynku, a filja na ulicy Karola Ludwika, jest istotnie, zakładem solidnym, na obszerną skale prowadzonym, w którym kupujący są rzetelnie obsłużeni. Wybór też towarów w bazarze Königsbergera, jest niezmiernie obfity, a ceny tak przystępne, że taniej nigdzie niema. (4406-2-2).

Z Brodów.

Ze wszech stron dochodzą nas wiadomości, że piwo wyrabiane w browarze Halperna w Starych Brodach posiada wszystkie właściwości doskonałego piwa, a pod względem dobroci, siły i smaku nie ustępuje najlepszym piwom zagranicznym. Ma ono jeszcze tę zaletę, że nie zawiera w sobie pierwiastków szkodliwych zdrowiu, co się często zdarza w innych tego rodzaju wyrobach. Można więc z całym spokojem polecić piwo z brodzkiego browaru Halperna, jako napój, zdrowy, smaczny i posilny.

(4397-2-3).



Czynni członkowie wszelkiego gorzelanego przemysłu: rolniczego, fabrycznego, z żyta, z pszenicy, z kukurydzy, z kartofli — nawet z djabła samego, aby tylko przemysł krajowy wszelkiemi siłami popierać...

APTEKA POD GWIAZDĄ
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczę, a mianowicie:

Wina lekarskie na najlepszym i najstarszym win e hiszpańskiem wyrabiane: **Wino chinowe, chinowo-żelaziste, pepsinowe, peptonowe i rambarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowsk ch i czerniowieckich, stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi, z kraju i z zagranicy. Cena buteleczki 1 zł. 50 ct

Koniak grande Szampagne umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sp owadzony, nie mający nic wspólnego z sztucznymi wyrobami za pomocą mniej, lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflowego i esencji koniakowej otrzymanymi i wręcz szkodliwymi. Cena buteleczki 1 5 zł.

Malagę i Wino tokajskie bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena 1 zł. 20 ct. i 2 zł 50 ct. za buteleczkę

Wody musujące lekarskie w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna,** wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. — **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarom kiszek itp. Cena 16 ct. — **Woda litowa** przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. — **Woda żelazna** skuteczniejsza, jak wszelkie wody rodzime żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, blednicy i ztąd wynikających chorób. Cena 16 ct. — **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego, do zażywania przyjemniejsza, jak rodzime wody gorzkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artretycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna Cena 16 ct. — **Woda jodowa i bromowa,** w razach, w których dłuższe używanie soli jodowych, lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak używanie odnośnej soli w zwykłej postaci, nie psują trawienia i są pr yjemne w smaku. **Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardz przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dzieci. Cena 35 ct.

Wody mineralne rodzime więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: Emską, Francesbadzką, Giesshübelską, Hunyady, Iwonicką, Karlsbadzką, Marienbadzką, Selcerską i Morszyńską.

Apteka homeopatyczna

znajduje się w odosobionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jakoteż w ziarnkach w różnych potęgach. — **Apteczek domowych** dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczanych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod Gwiazdą wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. BACZEWSKIEGO

c. k nadwornego dostawcy we Lwowie

W butelkach a $^3/_4$ ltr.

Marka	*Cena*
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·—
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·—

Od czasu założeniz fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju, jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową, jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szan. odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do *Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech* ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców. — Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach po 5 kilo, mieszczących 2 butelki.

Wina butelkowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu.

Białe i czerwone stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. (4422-2-5)

ZYGMUNT STERNBERG we Lwowie Rynek l. 11. Utrzymuje na składzie mąkę z młyna parowego Bronisława H. Raucha w Sokalu i hurtowny zapas wiktuałów tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych. Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. Na prowincję wysełą za zaliczką bez opłaty. Cenniki także gratis i franco.

LUDWIK STADTMÜLLER przy ul. Krakowskiej l. 9, poleca prawdziwie po europejsku urządzoną restaurację z wyborną kuchnią. wina wszelkiego rodzaju i ceny. Tudzież z całem urządzeniem kompletnem **osobne gabinety** (Chambres separées).

MAURYCY BAŁŁABAN plac Marjacki l. 8. we Lwowie. Najtańsze źródło do nabycia wszelkich potrzeb do szycia i haftów, towarów białych, damskich, modnych, wyrobów trykotowych, podszewek do sukien, płócien, perkalów, batystów, chyfonów, gotowej bielizny mężkiej i damskiej i wiele w ten zakres wchodzących artykułów. Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z tej fabryki są do nabycia po cenie fabrycznej we Lwowie przy ul. Halickiej l. 10 Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte na 6ciu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niezrównanym smakiem.

J. STADTFELD (przedtem Dubs), **skład wódek i rosolisów** we Lwowie ul. Kopernika l. 18. Własna rafinerja na Zniesieniu. — Fabryka założona w r. 18 9. — Poleca doskonałe wódki i rosolisy, oraz wyborny rum. Wódki z tego składu pochodzące odznaczają się mocą i smakiem, a przytem nie zawierają żadnych przymieszek szkodliwych zdrowiu. Na składzie znajdują się także wyborne nalewki, spirytus czysty w większych ilościach, oraz prawdziwa żytniówka. Ceny niższe jak gdzieindziej. Za rzetelną miarę poręcza się.

SOKAL i LILIEN, kantor wymiany ul. Hetmańska, l. 8. kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, zgłoszenia z prowincji załatwia szybko i odwrotnie.

FERDYNAND KINDEL & WŁADYSŁAW GERC

we Lwowie ul. Halicka l. 15,

polecają Szanownej Publiczności swoją **pracownię i skład wszelkich przedmiotów w zakres blacharski wchodzących** w wielkim wyborze jako to: wanny różnej wielkości, wanny nasiadowe, patentowane szybkowarki gotujące na każdej naftowej lampie, tusze, klozety, łaźnie domowe, naczynia emaliowane. Wykonują także pokrycia dachow i wież kocielnych, blachą żelazną, cynkową, miedziazą, szyfrem i papą, dalej grzymsy, ornamenty, wszelkie ozdoby cynkowe i okna manzardowe. Przy starych budynkach uskutuczniają tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie naprawy i malowanie dachów. Przyjmują także naczynia kuchenne do naprawy i pobielania po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji załatwia sięodwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA

antykwarnia i wypożyczalnia książek

Józefa Grossa w Stryju

zaopatrzo a w wielki wybór dzieł znakomitych autorów, poleca się Szan. P. T. Publiczności. [4417-2-?].

Roman Silberbach

przedsiębiorca w Krakowie.

Podejmuje się pokrycia dachów łupkiem angielskim, francuskim i szklanym, papą, czyli tekturą ogniotrwałą, jakoteż dachówką po cenach najumiarkowańszych

(4256-st.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.